

Jubileuszowe wspomnienia; Profesor Roman Stanisław Ingarden

Profesor Roman Stanisław Ingarden: Torunianin z lwowskimi korzeniami urodzony w Zakopanem; 1 października obchodzi Jubileusz 90 Urodzin; uhonorowany Orderem Świętego Skarbu, Złote Promienie ze Wstęgą (瑞宝中綬章), ustanowionym przez cesarza Japonii Mutsuhito 4 stycznia 1888 roku, przyznany 3 listopada 1994 roku w ceremonii Aki No Jokun; od 1995 roku *doctor honoris causa* UMK. Kawaler medalu *Thorunium*. Nestor fizyki toruńskiej, inicjator i twórca *Reports on Mathematical Physics* i *Open Systems and Information Dynamics*, dwóch czasopism naukowych o światowej randze; wieloletni dyrektor Instytutu Fizyki; wychowawca i nauczyciel wielu wybitnych fizyków; dla studentów – po prostu RSI, jak w kularach nazywaliśmy Pana Profesora.



Profesor Roman Stanisław Ingarden z Emanuelem Walentynowiczem¹, w czasie wizyty w Zakładzie Fizyki WSP w Słupsku (lata siedemdziesiąte).

Jako sąsiadka mieszkająca po drugiej stronie ulicy Kraszewskiego w Toruniu bardzo często obserwuję przez okno Profesora Ingardena ostrożnie przekraczającego jezdnię w drodze do ...pracy. Należę do pokolenia toruńskich fizyków, które zaczęło swoją edukację w atmosferze tworzonej przez autorytet i charyzmę profesora Aleksandra Jabłońskiego, ale w Instytucie kierowanym przez przybyłego z Wrocławia Profesora Ingardena. Dopiero w czerwcu tego roku (4 i 15 czerwca 2010), będąc w gabinecie Profesora Ingardena, zdałam sobie sprawę, że od rozpoczęcia moich studiów minie w przyszłym roku 45 lat, dokładnie tyle samo, ile minie licząc od początku pobytu Profesora w Toruniu. Dla mnie to całe zawodowe życie, w czasie którego byłam przecież świadkiem działalności Profesora; dla Profesora, w obliczu zbliżającego się jubileuszu urodzin – to tylko połowa życia! Właśnie dlatego, w czasie moich czerwcowych wizyt w gabinecie Profesora Ingardena, czułam się znowu tak samo, jak wtedy, kiedy na trzecim roku studiów przygotowywałam referat na seminarium z równań Fokkera-Plancka opisujących ewolucję czasową funkcji gęstości prawdopodobieństwa...

Tym razem, nie fizyka, nie mój referat, czy sprawy administracyjne były powodem spotkania; tym razem Pan Profesor zgodził się odpowiedzieć na kilka moich pytań, których w minionych latach nie miałam okazji zadać, a które powróciły w pamięci przy okazji podsumowań i rachunków obejmujących okres własnej aktywności zawodowej. W czerwcowych spotkaniach brakowało mi tylko białego kitla, który Profesor zwykle ubierał będąc w Instytucie. Żywą i pełną optymizmu atmosferę tych spotkań po latach Pan Profesor zdefiniował od początku opowiadając o prowadzonych wykładach z języka japońskiego, snując plany na 2011 rok i mając nadzieję, że będzie nadal prowadził choćby dwie godziny zajęć.

Poniżej przedstawiam krótki zapis naszych rozmów; prezentowane odpowiedzi Pan Profesor własnoręcznie napisał, co pozwoliło nam w czasie spotkań odbiegać w przeszłość i przyszłość, nie zwracając zbytniej uwagi na chronologię wspomnień.

¹ Wszystkie czarno-białe fotografie pochodzą z prywatnego albumu Emanuela Walentynowicza.

1. Przed rozmową z Panem Profesorem kolejny raz wróciłam do Pana wspomnień o Ojcu²; bezwiednie i raczej nieświadomie chciałam odnieść Pana Profesora sylwetkę do fenomenu Pana Ojca. Faktycznie, ten schemat myślowy nadal trwa w pamięci – *Profesor Roman Stanisław Ingarden, Syn Profesora Ingardena! Czy było trudno wzrastać, rozwijać się w „cieniu” Wielkiego Ojca?*

Faktycznie, ten schemat myślowy nadal trwa w pamięci – Profesor Roman Stanisław Ingarden, Syn Profesora Ingardena! Czy było trudno wzrastać, rozwijać się w „cieniu” Wielkiego Ojca?

Nie, nie było trudno. Przeciwnie, ojciec „pomagał” mi wzrastać, był mi wzorem, choć filozofia, jako taka, nie specjalnie mnie pociągała. Jako fizyk stałem się jakby przeciwnikiem filozofii, której nie uważałem za autentyczną naukę. Ojciec jednak popierał moje dążenia ku fizyce i naukom przyrodniczym.

Zapisana przez Pana Profesora odpowiedź na pierwsze pytanie.

Nie, nie było trudno. Przeciwnie, ojciec „pomagał” mi wzrastać, był mi wzorem, choć filozofia, jako taka, nie specjalnie mnie pociągała. Jako fizyk stałem się jakby przeciwnikiem filozofii, której nie uważałem za autentyczną naukę. Ojciec jednak popierał moje dążenia ku fizyce i naukom przyrodniczym.

2. Ze zdumieniem czytam w Pańskich wspomnieniach o Ojcu analizę słownictwa Pana Profesora, z wczesnego wieku dziecięcego i porównanie przekształceń z tymi stosowanymi przez Pańskiego młodszego Brata! Czyżby Pańscy Rodzice obserwowali każdy przejaw rozwoju swoich Dzieci analizując postępy i starając się zrozumieć ich źródła i logikę? Czy Pan Profesor i Pańscy Bracia byli specjalnie edukowani w domu?

Ani ja, ani moi bracia nie byli specjalnie edukowani w domu, ale obecność wielu książek bardzo pomagała mi, tak jak i dyskusje z Ojcem.

3. Przez wiele lat, od początku moich studiów, kiedy słuchałam Pana Profesora wykłady i brałam udział w prowadzonym seminarium, w biografii Pana Profesora zasadniczą rolę zawsze odgrywał sławny Ojciec – filozof. Dopiero w 2008 roku, w artykule w Nowościach „*Leczyła uczniów toruńskich szkół*” (K. Przybyszewskiego) okazało się, że Maria Adela Józefa Ingardenowa nie tylko była Panią Profesorową i Matką (urodzoną właśnie w Dzień Matki!), ale rozwijała swoją własną karierę jako lekarz okulista pracujący w Toruniu i Ciechocinku. Jaka była Mama Pana Profesora?

Matka moja była dobrze wykształcona jako lekarka-okulista, znała języki obce, głównie francuski i niemiecki, też łacinę. Była osobą zawsze serdeczną i życzliwą, dobrze rozumiała psychologię dzieci i młodzieży. Lubiała literaturę piękną, dużo czytała i przyczyniła się do powstania tradycji posiadania dużej biblioteki domowej.



Maria Adela Józefa Ingardenowa (1889-1978)

² „Roman Witold Ingarden, Życie filozofa w okresie toruńskim 1921-1926”, Wydawnictwo UMK, 2000.

4. Na końcu książki, którą tutaj przywołuję, umieścił Pan Profesor fotografię ze Zjazdu 400-lecia Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego imienia Mikołaja Kopernika; fotografię z 14 września 1968 roku ze zjazdu mojej szkoły (tej samej w której pracowała dr Maria Ingardenowa)! W pierwszym rzędzie po prawej stronie widzę mojego Dyrektora Szkoły, kilka osób dalej, mojego Rektora (byłam wtedy już studentką fizyki UMK), a w ostatnim rzędzie, jak Pan Profesor wyjaśnia – Profesor Roman W. Ingarden. Bardzo żałuję, że nie potrafię cofnąć się do czasu, kiedy Pana Profesora Rodzice swoją pracą tworzyli Gimnazjum Kopernika; a będąc wychowanką „Kopernika”, czuję wdzięczną więź ze wszystkimi, którzy budowali jego prestiż i naukową kondycję. Brałam udział w tym uroczystym zjeździe, ale wtedy nie wiedziałam, że wśród Gości znajduje się Profesor Roman Witold Ingarden!

Ojciec skromnie usuwał się w cień. Unikał wszelkich ceremonii i nie chciał wystawiać się na pierwsze miejsce, właśnie jako ojciec i uczonec. Byłem bardzo wdzięczny, że ojciec przyjechał do Torunia z tej okazji.

5. Jak to się stało, że wybrał Pan Profesor fizykę, jako pole swojej działalności naukowej?
- Wynikało to z moich zainteresowań, fizykę uważałem za główną naukę o przyrodzie, nie taką martwą jak np. Filologia klasyczna. Dopiero później, po latach zrozumiałem, że nauka łaciny i greki, którą otrzymałem w III Państwowym Gimnazjum im. Stefana Batorego, a od 7-mej klasy w I Państwowym Gimnazjum im. M. Kopernika we Lwowie, była rzeczą niezwykle poszerzającą horyzonty i przydatną w pracy naukowej fizyka. Fizyka pociągała mnie także dlatego, iż posługuje się wyższą matematyką, a więc otwiera wielki świat pojęć abstrakcyjnych. Matematyka równocześnie łączy fizykę z logiką. Fizyka opiera się na doświadczeniu, które jest źródłem abstrahowania, a także ostatecznym kryterium prawdziwości. Dopiero w starszym wieku lepiej zrozumiałem znaczenie fizyki i matematyki.*

6. Im bardziej oddalamy się od Ziemi obserwując Wszechświat, tym głębiej cofamy się w czasie szybko wracając do przeszłości. Jeśli z wysokości kilkudziesięciu lat ogarnie Pan Profesor swoją drogę życiową i wróci do 1938 roku – czy jako młody maturzysta wybrałby Pan Profesor jeszcze raz fizykę jako dziedzinę swojej działalności naukowej?

Tak, wybrałbym Fizykę, jako „matkę” nauk, nawet matematyki.

7. Czy ma Pan Profesor jakieś pasje i uzdolnienia artystyczne? Muzyka? Poezja? Malarstwo? Wszystkie te dziedziny sztuki miały reprezentantów i pasjonatów w Pańskiej Rodzinie, nie wspominając znowu Pańskiego Ojca, który przecież był pianistą i jednocześnie tworzył poezję (mam nawet swój ulubiony wiersz, publikowany na str. 85 Pańskiej książki).

Tak, głównie interesował mnie rysunek i malarstwo. Moja ciotka (siostra mej matki) była malarką (Halina Pol-Osostowicz). Z muzyką nie miałem poważniejszego kontaktu, w przeciwieństwie do mojego ojca.

8. W życiorysie Pana Profesora są dwa epizody toruńskie. Pierwszy, trwający zaledwie kilka lat w ciągu wczesnego dzieciństwa, od 1921 roku do 1926; był on konsekwencją podjętej przez Pana Ojca decyzji wyjechania z Warszawy w poszukiwaniu mieszkania. Drugi zaczął się po czterdziestu latach, w 1966 roku, i trwa nadal. Jak to się stało, że Pan Profesor postanowił wyjechać z Wrocławia, zamieszkać w Toruniu i pracować w IF UMK?

Toruń był miastem mego dzieciństwa, a we Wrocławiu czułem się trochę obco. Poza tym, Toruń jest, obok Krakowa, jednym z najpiękniejszych miast w Polsce.

9. Jaki Toruń zastał Pan Profesor po przyjeździe z Wrocławia, a jaki jest teraz? Co się tutaj zmieniło (nie wspominając parku na Bydgoskiem, który ciepło Pan Profesor wspomina w książce, a za którego widokiem, zapamiętanym w moim dzieciństwie, też tęsknię)?

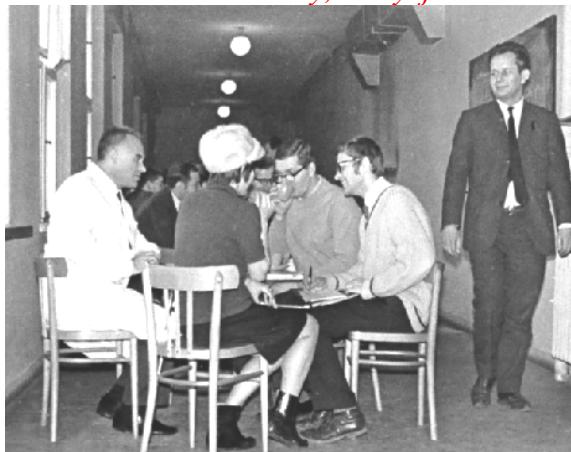
Zmienia się trochę na lepsze, ale zbyt powoli, brak jest wyraźnej pomocy rządu w Warszawie.

10. W 1966 roku w Instytucie Fizyki UMK Mistrzem i Autorytetem był Profesor Aleksander Jabłoński, nauczyciel i wychowawca rzeszy fizyków, pracujących w dwóch Katedrach. W 1968 roku Kierownictwo zostaje powierzone osobie z zewnątrz. Jak układały się stosunki Pana Profesora, nowego Dyrektora nowego Instytutu (po zniesieniu Katedr) z Profesorem Jabłońskim, który nadał przecież kształt Toruńskiej Fizyce, tworząc ją od podstaw i który nadal był obecny w życiu Instytutu?

Z Profesorem Jabłońskim byłem w bardzo miłych stosunkach. Poznałem go bliżej dzięki jego częstym przyjazdom do Wrocławia i odczytom. Profesor Jabłoński był wybitną indywidualnością i w Toruniu mieliśmy ze sobą bardzo dobre, prawie codzienne kontakty.

11. Nowy Instytut Fizyki, Nowy Dyrektor i nowe zwyczaje; ze wzruszeniem wspominam słynne „herbatki”, codziennie w południe; były to dla nas, młodych adeptów nauki, wspaniałe szanse spotkania Profesorów poza salami wykładowymi i obserwowania Ich w czasie przerwy w zajęciach. Oprócz zdobywania wiedzy na zajęciach, właśnie takie obserwacje są ważne dla studentów w tworzeniu modelu do naśladowania w zawodowej przyszłości. Jak narodził się ten pomysł zorganizowania takich nieformalnych spotkań?

„Herbatki” to był mój pomysł, trochę na wzór stosunków w ośrodkach zagranicznych, które poznałem. Herbatki odbywały się na korytarzu instytutowym, obok pokoi profesorskich, w czasie wielkiej przerwy, około godziny 12-tej. W trakcie tych wzajemnych spotkań kadry panowała atmosfera wesola i swobodna. Niestety, tradycja ta obecnie już upadła.



W czasie jednej ze słynnych herbatek; przy stoliku, w towarzystwie młodych współpracowników siedzi Profesor, w białym kitlu, przechodzi docent Stanisław Pruski.

12. Jak się zaczęła przygoda Pana Profesora z Japonią, fascynacja jej kulturą i językiem, która się przerodziła w pasję przekazywania swojej wiedzy uczniom języka japońskiego? Czy ta fascynacja zrodziła się z tęsknoty za czymś, czego my, Polacy, nie posiadamy w naszej szeroko rozumianej kulturze, czy filozofii życia?

Z Japonią poznałem się dzięki licznym zaproszeniom na wykłady do Japonii. Mówiłem z Japończykami po angielsku, ale z czasem zacząłem się interesować językiem i piśmem japońskim. Obie te rzeczy są dla mnie fascynujące, są niewyczerpanym źródłem i inspiracją

do dalszych moich studiów. Pismo japońskie jest magnesem, który pociąga mnie i inspiruje do pracy po przejściu na emeryturę.



Profesor Ingarden z certyfikatem Orderu Świętego Skarbu, Złote Promienie ze Wstęgą (ilustracja z artykułu A. Churskiego opublikowanego w Nowościach dnia 1 lutego 1995 roku, fot. A. Kamińskiego); obok, Order (瑞宝中綬章)
(<http://www.japonia.org.pl/?q=pl/content/japo%C5%84skie-odznaczenia%C5%84stwowe>);

13. Okres pobytu w Toruniu w latach dwudziestych XX wieku był dla Ojca Pana Profesora czasem osamotnienia i pustki intelektualnej w obliczu braku dostępu do literatury naukowej i odizolowania od środowiska akademickiego, o czym Pan wspomina w swojej książce. Jak Pan Profesor ocenia swój okres toruński, który trwa już „magiczne” 44 lata?

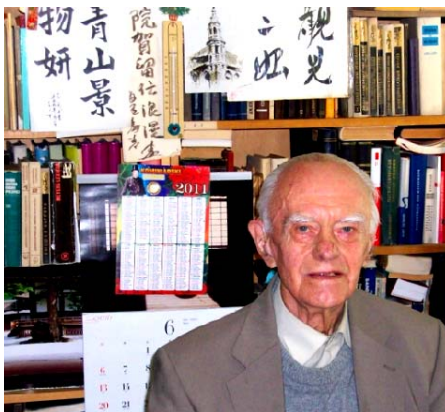
Oceńm bardzo pozytywnie. Zaproszenie prof. Jabłońskiego pozwoliło mi powrócić do miasta, w którym spędziłem wczesne dzieciństwo. Teraz, po latach czuję się tu „jak w domu”, prawie jak „we Lwowie”, gdzie dorastałem. Uważam, że okres toruński był najbardziej twórczy w moim życiu. Przykro mi tylko, że moi synowie nie mieszkają w Toruniu, lecz na południu Polski.

14. Od prawie 40 lat jestem nauczycielem akademickim i moje następne pytanie chyba zadaję zbyt późno, aby zastosować we własnej praktyce, odpowiedź Pana Profesora z pewnością będzie jednak cenna dla młodszych koleżanek i kolegów – jak buduje się autorytet nauczyciela akademickiego?

Autorytet buduje się własną pracą naukową i życzliwym kontaktem ze studentami. Jakością wykładów i seminariów, kontaktami z nauką światową.

15. Proszę Pana Profesora o zdradzenie tajemnicy swojej nieustającej aktywności w pełnieniu misji uczonego i nauczyciela akademickiego; w czym i gdzie znajduje Pan Profesor źródło swojej energii, determinacji i twórczego zapału?

„Tajemnica” to tylko zainteresowanie światem i potrzeba żywego kontaktu z młodzieżą.



Pan Profesor w swoim świecie książek; w tle oczywiście znaki pisma japońskiego i kalendarz na rok 2011 (fotografia z dnia 15 czerwca 2010 roku)

Wspólnie spędzony czas z Panem Profesorem Ingardenem w jego gabinecie faktycznie pozwolił mi na powrót do własnej młodości. Nawet przypomniało mi się, że pod koniec lat sześćdziesiątych, my-młodzi tamtych roczników, patrzyliśmy na Pana Profesora Ingardena z pewnym wyrzutem, jak na kogoś, którego winą jest to, że Profesor Jabłoński jest w słusznym wieku, w wyniku czego **musi** przejść na emeryturę i **musi** oddać kierownictwo nowemu przybyszowi; było nam bardzo żal. Absurdalnie wydawało się nam, że gdyby nie było zastępstwa, wtedy Profesor Jabłoński byłby znowu młody i mógłby nadal kierować rozwojem fizyki! Obecnie, sama dotarłam już do progu wieku emerytalnego i dlatego inaczej postrzegam (i rozumiem) zmiany, również personalne. Względnie więc upływa czas, względnie interpretuje się różne epizody i decyzje; wszystko odnosi się właśnie względem skali własnych doświadczeń i dojrzewającej z upływem lat świadomości następstwa pokoleń.

Na koniec tej urodzinowej laurki dla Pana Profesora Ingardena pamięcią wracam do „pożegnального” wykładu, który sam Profesor nazwał: *Ostatni wykład*³. Został on wygłoszony na spotkaniu z pracownikami Instytutu Fizyki w dniu 3 października 1991 na okoliczność przejścia na emeryturę; dwa dni po 71 urodzinach. Czy to możliwe, że minęło już prawie 20 lat od tego niby-pożegnania, które właściwie rozpoczęło nowy epizod w życiorysie Pana Profesora? Epizod tak samo pracowity, aktywny, twórczy i ważny.

*Drogi Panie
Kedii Szewcuk
na pamięć
2.3.1992
R.S. Ingarden*

Roman S. Ingarden

OSTATNI WYKŁAD

*Przemówienie przy przejściu na emeryturę
na spotkaniu z pracownikami Instytutu Fizyki UMK
w dniu 3 października 1991³.*

Jestem przekonana, że do życzeń urodzinowych dla Pana Profesora dołączają się wszyscy z fotografii z 1972 roku, którą przedstawiam poniżej. Fotografia ta dokumentuje wspaniałą historię Instytutu Fizyki UMK, kierowanego przez wiele lat przez Profesora Romana Stanisława

³ Wykład zostanie opublikowany w Postęпах Fizyki, magazynie Polskiego Towarzystwa Fizycznego (za zgodą jego autora).

Ingardena, ale nadal czującego wtedy życzliwą obecność twórcy toruńskiej szkoły fizyków, Profesora Aleksandra Jabłońskiego.



Pracownicy Instytutu Fizyki UMK, fotografia z dnia 27 maja 1972 roku; w pierwszym rzędzie od lewej Profesor Aleksander Jabłoński, obok Profesor Roman Stanisław Ingarden.

Gratulacje i najlepsze życzenia w Dniu Jubileuszowych Urodzin, Panie Profesorze (RSI)!

Lidia Smentek